

Kapitalizm Balcerowicza

Felieton ten dedykuję bezkrytycznym wielbicielom gospodarczych decyzji prof. Leszka Balcerowicza. Tym, dla których kapitalizm rozpoczął się wraz z pojawieniem się na polityczno-gospodarczej scenie byłego wykładowcy w Instytucie Marksizmu-Leninizmu. A więc tym, dla których kapitalizm w Polsce rozpoczął się... w 1990 roku. Jest to grupa ludzi w różnym wieku, różnych zawodów, z przewagą zwolenników lewej nogi. Wspólną cechą tej grupy jest ślepa akceptacja wszelkich posunięć Leszka Balcerowicza, najgłębsza wiara w mądrość i przenikliwość byłego wicepremiera i ministra finansów. Inną Wspólną cechą apologetów Leszka Balcerowicza jest pełna akceptacja dla wyrażanych w mediach pozytywnych opinii o profesorze i silne oburzenie wobec krytyki planu Balcerowicza. Tak, planu - gdyż to, co stworzył od początku nosiło nazwę planu. Dawniej kompleksowy plan gospodarczy dzielił się na etapy, stąd za Rakowskiego na przykład istniał I i II etap reformy gospodarczej. Dziś z kolei mamy „Strategię dla Polski” wicepremiera Kołodki. To też plan albo, jak kto woli III etap reformy gospodarczej.

Skąd miłość do Leszka Balcerowicza? W pierwszej połowie 1990 roku kurs dolara utrzymywany był na poziomie 9500 zł. Wówczas to, do Polski zaczął napływać obcy kapitał. Oficjalnie i nieoficjalnie. Oficjalnie wówczas, gdy deklarowano chęć inwestowania w Polsce. Nieoficjalnie, gdyż napływających do Polski pieniędzy nikt nie ewidencjonował. Dolary zamieniano na złotówki i lokowano w polskich bankach. Statystyki wykazywały rosnące wpływy dewizowe, gwałtowny rozwój eksportu. W rzeczywistości nikt niczego nie kupował, niczego nie budował, nie inwestował. Zamienione na złotówki dolary miały leżeć w polskich bankach tak długo, jak długo nie ulegnie zmianie sztywny kurs dolara. I rzeczywiście, po pół roku „inwestorzy” zaczęli dochodzić do wniosku, że mają inne plany. Zaczynają masowo wycofywać złotówki powiększone o oprocentowanie 77% w skali roku i zamieniać je ponownie na dolary.

Kto wiedział, kiedy wpłacić i wypłacić? Na pewno wiedziano w Ministerstwie Finansów, wiedziano w NBP, URM-ie, w paru ministerstwach i kilku resortach. Po pół roku stałego kursu dolara wyprowadzono z polskich banków miliony, a może miliardy

dolarów. Nasze zasoby dewizowe nie poszły na rozruch gospodarki, zasiły kasę cwanych, wpływowych firm: polskich i zagranicznych oraz mieszanych.

Jeżeli były nawet firmy, które nie dysponowały gotówką, to mogły dzięki znajomościom otrzymać potrzebne pieniądze z Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego. FOZZ lokował przecież pieniądze na Zachodzie i te w dużym stopniu wróciły do Polski, by poleżeć i rozmnożyć się w naszych bankach. Następnie wypłacano je wraz z odpowiednio wysokim oprocentowaniem, który powiększył deficyt w naszym budżecie.

Kapitalizm Balcerowicza zadziałał prawidłowo, ale tylko w stosunku do pewnej, raczej bardzo małej niż małej grupy ludzi.

Spekulacyjny mechanizm szybkiego powiększania pieniędzy okazał się dobry dla tych, którzy wiedzieli, jakie są reguły gry. Okazał się wyniszczający dla gospodarki, budżetu. Skutki tej afery jeszcze długo będą miały swoje konsekwencje.

Warto, by o tym wszystkim pamiętali ci, którzy nazywają dziś prof. Leszka Balcerowicza ojcem reformy gospodarczej, autorem cudu gospodarczego czy twórcą polskiego kapitalizmu. Można zrozumieć entuzjazm (choć nie podzielam go) tych, którzy dzięki Leszkowi Balcerowiczowi zarobili parę złotych. Nie sposób jednak pojąć miłości do Balcerowicza wśród tych, którzy z dolarowym przekrętem nie mieli nic wspólnego. Jeśli czekacie na powtórkę numeru ze sztywnym kursem dolara w wydaniu 1990 roku, to se ne vrati, pane Havranek.

29.03.95